WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 35. **Bochum, wtorek, 24 marca 1896.** Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Zaproszenie do przedpłaty.

Prenumeratę na drugi kwartał (to jest na kwiecień, maj i czerwiec) już czas odnowić.

„Wiarus Polski“

wraz z **„Nauką Katolicką“**, redagowaną jak dotąd przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana i **„Zwierciadłem“** kosztuje na owe trzy miesiące tylko

1 mr. 50 fen.,

a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Do zapisywania najlepiej użyć kwitu załączonego na trzeciej stronie.

Ktoby chciał „Wiarusa Polskiego“ rodzicom lub krewnym do Polski posyłać, niech nadeśle nam 1 50 mr. w znaczkach pocztowych, a gazetę przekażemy poczcie, prosimy jednak podać dokładny adres. Za odnoszenie do domu płaci odbiorca 25 fen. za cały kwartał.

Rodacy popierajcie „Wiarusa Polskiego“ licznym abonamentem!

Premia
dla abonentów „Wiarusa Polskiego“.

Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“, tak dotychczasowy jak nowy, który nadeśle **1,50 mr.** do ekspedycyi, otrzyma franko jako **premię** śliczny obraz:

Poczet książąt i królów polskich.

Obraz ten mogący być prawdziwą ozdobą każdego polskiego domu, ma szerokości 75 centymetrów a 57 wysokości, przedstawia wszystkich książąt i królów polskich, widoki Krakowa, Warszawy i Poznania, herby wszystkich ziem polskich z podpisami św. Patronów, polskich i orła Polski u góry.

Obraz kosztuje w handlu księgarskim 4 mr. Premię dajemy tylko dopóki zapas starczy.

Polacy na obczyźnie.

Schiffbek pod Hamburgiem. Walne posiedzenie Tow. polsko-katolickiego św. Piotra i Pawła w Schiffbeku odbyło 16 lutego b. r. Po zagajeniu posiedzenia prezes przywitał członków i gości, a po odczytaniu Ewangielii świętej oznajmił prezes, że towarzystwo, które się do tego czasu „Jedność“ nazywało, zmieniło tytuł na Towarz. polsko-katolickie św. Piotra i Pawła. Utworzono też w naszem towarzystwie wsparcie podczas choroby i na pogrzeb. Na zachętę prezesa wpisało się na owem zebraniu 9 nowych członków. Towarz. posiada przeszło 50 książek, które są własnością tow., członkowie mogą z nich bezpłatnie korzystać. Potem nastąpił wybór zarządu, a wybrani zostali pp. A. Kreizman prezesem, W. Szymkowiak zast., M. Ulatowski sekretarzem, zast. M. Bzik, J. Kurkowiak skarbnikiem, zast. Jan Prymelski, M. Vogt i W. Kula rewizorami kasy, A. Wyrzykiewicz bibliotekarzem, zast. Józef Sobczak, F. Rotka i Jan Zieliński ławnikami. Oznamił też prezes, że w każdą niedzielę wielkiego postu „Gorzkie żale“ śpiewane być mają w kościele. Po odśpiewaniu pieśni zamknął przewodniczący posiedzenie.

Wszystkie listy w sprawie towarz. należy przesyłać na ręce prezesa lub sekretarza.

A. Kreizman, prezes. M. Ulatowski, sekretarz.

Jeszcze za mało Polaków gnębią.

Czytamy w „Posener Tageblatt“: Piszą z źródła oficyalnego (officiös):

„Jeżeli w dzielnicach z mięszaną ludnością polską pojawiają się tu i owdzie skargi na obojętne (laues) zachowanie się niektórych urzędników wobec usiłowań polonizacyjnych i wobec środków obrony, podejmowanych przeciw nim ze strony niemieckiej, to poczynione będą starania, aby w przyszłości nie było powodu do zanoszenia takich słusznych użaleń!“

Co to ma znaczyć? — pytamy. Czy może za mało jeszcze urzędników w polskich dzielnicach należy do Towarzystwa HKT, czy może ta garstka urzędników, którzy się zdala trzymają od niegodnej hecy antypolskiej, ma być gwałtem napędzoną do obozu hakatystów? Czy przynależenie do niego ma być uznane jako obowiązkowe dla urzędników?

Mimo wszystkiego, cośmy w ostatnim czasie słyszeli od stołu rządowego, nie przypuszczamy, żeby w sferach rządowych takie miało zapanować pomięszanie pojęć, żeby już nie umiano rozróżnić, co godziwe i sprawiedliwe!

Wolimy przypuszczać, że chodzi tu o tak zw. „balon d'essai“, o przestraszenie urzędników, którzy nie przykładają ręki do hecy antypolskiej i o nakłonienie ich pod groźbą kary, aby przyłączyli się do obozu hakatystów.

Aby zaś to zrobiło na nich wrażenie, nadaje się tej wiadomości charakter oficyalny. W każdym razie sprawa ta koniecznie wymaga wyjaśnienia ze strony miarodawczej!

Mowa ks. prob. Wolczyka
posła z Górnego Śląska
wypowiedziana w sejmie dnia 7-go marca 1896.

Mości Panowie! Często tu już powiedziano, że mowa polska ludu górnośląskiego nie jest tylko gwarą, jak tu niejeden twierdził, lecz że jest mową polską, za pomocą której Polak górnośląski z każdym innym Polakiem się porozumie. Różnica między polską mową na Górnym Slązku, a mową polską gdzieindziej nie jest tak wielka, jak między gwarami niemieckiemi. Gdym pewnego razu odwiedził proboszcza w Głubczycach, nie mógłem się z jego ludźmi w żaden sposób porozumieć po niemiecku; tylko z woźnicą się dogadałem. Tenże służył przy wojsku i mówił dobrą niemczyzną. Inni służebni natomiast tak mówili, iż nic nie rozumiałem, choć przecie po niemiecku potrafię.

Mógłby tedy kto powiedzieć: Mowa niemiecka jest tam tak zepsuta, że nie można z nią nic począć, a więc dzieci w szkole nie powinny w szkole po niemiecku się uczyć, lecz w jakiej innej mowie. Nasz górnośląski lud czyta, jeśli czytać umie, polskie książki, drukowane w pięknej, dobrej polszczyźnie, a więc w języku książkowym polskim. Jakże tedy można mówić o wielkiej różnicy między mową górnośląską a wielkopolską!

Co do agitacyi mówiono tu dosyć; ja także już zdanie swoje wypowiedziałem. Agitacya rozrosła się dla tego, ponieważ rząd wydał rozporządzenie przeciwko językowi ojczystemu i ponieważ germanizacya nieznośnie uciska biedne dzieci. To jest ciężar przygnębiający umysł dziecka; dzieci zdolniejsze zdołają się z tego ucisku otrząsnąć, natomiast mniej zdatne ponoszą wielką szkodę, a rozwój ich umysłowy bywa wstrzymany.

Mielibyście panowie widzieć jak mechanicznie odbywa się nauka w szkole, w której nauczyciel nie umie po polsku, a dzieci nie umieją po niemiecku. Tam tak wygląda jak przy nauce niemych i głuchych dzieci. Tymczasem owe dzieci wcale nie są niemowami. Przyniosły one do szkoły dużo pojęć z domu; dusza dziecka już dużo przetrawiła. W ogólności też dzieci nasze nie są półgłówkami, owszem odznaczają się żywością i rześkością umysłu. Wyobraźcie sobie teraz nauczyciela nieumiejącego po polsku, który ma dzieci uczyć. Dajmy na to, że chce ich nauczyć o ławce. Mówi tedy: Das ist eine Bank (to jest ławka). Dzieci muszą to powtarzać i mówią też chórem: „Das ist eine Bank! Das ist eine Bank“. (Wesołość), Taka nauka nie podnosi ducha, bo to nauka mechaniczna.

Z nauką religii bywa tak samo. Przychodzę raz do szkoły i pytam się dzieci po niemiecku: Przez kogo został Abel zabity? Nikt nie wie. W tem nauczyciel pyta: Kto zabił Abla? Wtedy wszystkie dzieci wiedzą. A więc z tego widzicie, że dzieci tylko mechanicznie, na pamięć się uczą; skoro pytanie się stawi w innych słowach, już nie wiedzą.

(Dokończenie nastąpi.)

Od Związku „Sokołów“ polskich w w Niemczech otrzymujemy pismo następujące:

Druhowie!

W dniu 14, 15 i 16 sierpnia rb. odbędzie się pierwszy zlot wszechsokolski w Poznaniu. Idea zaszczepiona przed niedawnym czasem w pruskim zaborze coraz silniejsze korzenie zapuszcza w ziemi kresowej. I dalej pójdzie, niosąc społeczeństwu zdrowie fizyczne i siły, potęgując karność i energię, szerząc zasady równości i braterstwa. Nie jesteśmy optymistami, nie zapoznajemy bynajmniej, ile trudności jeszcze zwalczyć trzeba, ile wysiłków i pracy niezmordowanej nas czeka, zanim dumne słowo z ust naszych popłynie: Jest duch sokolski w dzielnicach kresowych! — wierzymy jednak niezłomnie w żywotność naszej idei, a tą wiarą silni pragniemy wytężyć wszystkie siły, aby przyspieszyć rozwój sokolstwa w zaborze pruskim. I oto zlot wszechpolski w Poznaniu ma być nowym i potężnym rozsadnikiem ideałów naszych, generalnym przeglądem dotychczasowych zdobyczy, analizą słabości i niedostatków, podstawą reform żywotnych i gromką ducha krzepiącą pobudką do wytrwałej pracy sokolskiej.

Zwracamy się zatem przedewszystkiem do was, Sokoły zaboru pruskiego i do was gniazda związkowe, rozrzucone na obczyźnie w państwie niemieckiem. Obowiązkiem waszym stawić się jak jeden mąż w dniu zlotu wszechsokolskiego w grodzie Przemysława, obowiązkiem waszym poważne zastępy ćwiczących wprowadzić na boisko, obowiązkiem waszym

pomyśleć już dzisiaj o przygotowaniach do igrzysk zlotowych. Dom nasz otwarty, w sercach miłość bratnia, — czekamy na was Druhowie.

Z równą prośbą serdeczną i pobudką sokolską zwracamy się do druhów zaboru austryackiego. Wy to jesteście mistrzami naszymi, wy pierwszymi krzewicielami idei sokolskiej na ojczystej ziemi. Więc przybywajcie i niechaj obecność wasza w murach Poznania będzie wyrazem sokolskiego braterstwa, niechaj młode gniazda zaboru pruskiego uczą się od starszych druhów, jak rozwijać i hartować wspólne ideały. Kresowe sokoły wzywają do łącznej pracy i zabawy, i wierzą, że żadna z drużyn bliskich i dalekich obojętną nie będzie na głos tej pobudki.

O bliższych szczegółach zlotu, o programie, kwaterunku i t. p. informować będziemy szanownych Druhów w miarę rozwoju prac komisyi zlotowej.

Czołem!

Wydział Związku „Sokołów“ polskich w państwie niemieckiem

Bernard Chrzanowski, przewodniczący. Walery Łebiński, sekretarz.

Dr. W. Rabski J. Nowicki zastępcy przewodniczącego.

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Dnia 20 bm. otrzymał ksiądz Wojciech Melz, wikary ze Starogardu, kanoniczną instytucyę na probostwo w Człuchowie.

Z Tczewa użalają się katolicy Polacy, iż od dłuższego już czasu w tamtejszym kościele zniesione zostały śpiewy polskie litanie, różaniec św., również śpiewy polskie podczas mszy św. ustały — tylko niekiedy przed i po mszy św. wolno im śpiewać po polsku. Nawet i przy procesyach zwykle są śpiewy niemieckie. Kazania polskie odbywają się tylko co drugą niedzielę i to też tylko w ograniczonym czasie.

Nowacerkiew. W naszej parafii rozwielmożniły się od pewnego czasu żarnice na dobre. Skonstatowano je już w Gętomiu, Rzeżęcinie, Nowejcerkwi, Rąbargu a teraz i w Kucicach, gdzie około 20 dzieci zachorowało.

W Kościerzynie zrobiłby kupiec Polak manufakturzysta, biegły w swym zawodzie i z pewnym kapitalikiem, dobry interes. Kościerzyna liczy 5000 mieszkańców, których dwie trzecie jest Polaków-katolików — tymczasem manufakturzysty Polaka, ani nawet Niemca nie ma. Także kupiec Polak, któryby założył handel żelaza i porcelany, miałby wielkie powodzenie.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Czyn obywatelski. Jak donosi „Dzien. Pozn.“ ofiarował p. dr. Stanisław Hassewicz 10,000 marek na najodpowiedniejsze cele przeciw działaniu propagandy antypolskiej z wyrażeniem życzenia, aby suma ta przed rozdaniem jej na cel powyższy została umieszczona w akcyach Banku Ziemskiego, który ułatwia chłopu polskiemu nabycia kawałka ziemi. Procent od akcyj i sumy osiągnięte w danym razie ze sprzedaży akcyi mają być użyte na moralne i narodowe potrzeby ludu polskiego. Oburzająca robota hakatystów spowodowała dar pana dr. St. Hassewicza, zacnego obywatela-patryoty, który już dawniej na polskie gimnazyum w Cieszynie dał 10,000 guldenów. Niech mu Pan Bóg czyny te wzniosłe sowicie wynagrodzi.

Pan Chełkowski ze Starogrodu pod Kobylinem nabył od stryja swego majątek Kuklinów obszaru 6000 mórg.

Września. Zeszłego wtorku znaleziono gospodarza Miebusa z Nekli w lesie bez życia. Doniesiono o tem natychmiast sołtysowi miejscowemu, który się udał na miejsce nieszczęścia, aby o nieszczęściu naocznie się przekonać. Stwierdzono, że M. został zastrzelony. Liczył 50 lat.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Królewska Huta. Runęła trzypiętrowa nowa kamienica właściciela Piecki. Większość lokatorów była przypadkowo poza domem jedna kobieta poniosła ciężkie a jedno dziecko lekkie rany.

Kasa różańcowa a nowa gazeta. Z Piekar donoszą „Katolikowi“:

W niedzielę, 15 bm. zwołano do zakrystyi przełożonych różańca i zażądano 100 marek z kasy różańcowej na nową gazetę w Król. Hucie wydawaną przez księży. Za te 100 mr. ma być każdy członek ogłoszony w owej gazecie, gdy umrze.

Jak najenergiczniej protestujemy, bo kasa różańcowa jest założona dla nas, nie dla popierania jakichbądź gazet. Z prawnego stanowiska nie wolno nikomu wydawać z niej pieniędzy na inne cele, jak na te, na które kasa jest przeznaczona. Wprawdzie wydano już dawniej z niej niecoś na Kalwaryę, na okna kościelne, ale na to nikt nie sarkał, bo to sprawy kościelne; gazeta zaś to rzecz świecka, a na nią nie składamy do kasy różańcowej. Kto chce gazety wydawać, niech sobie za nie płaci, a niech nie wyciska pieniędzy z ludzi, z których wielu ani fenyga na ową gazetę nie dałoby po dobrej woli. Skoro kasa tak pełna, że można takie sumy z niej wydawać, niech lepiej składki miesięczne dla nas obniżą; będzie to ulżeniem dla nas. Nie mamy powodu, aby z naszych ciężko zapracowanych groszy płacić niemiłe nam gazety. O ogłoszenie pośmiertne nam nie chodzi; byle nas Pan Jezus do nieba przyjął, to o ogłoszenie gazeciarskie nie dbamy. A potem jak to będzie ze 100 markami, gdy gazeta nowa upadnie przed naszą śmiercią? Może wtedy my o jej śmierci będziemy musieli ogłaszać, a nie ona o naszej. Nie ma żadnej gwarancyi, że gazeta nowa dotrzyma, co za nią obiecują. Z tych wszystkich przyczyn protestujemy przeciwko wydaniu 100 mr. na nową gazetę z naszej kasy różańcowej. Jeżeli się zaś to stanie, uważać będziemy to postępowanie za nieprawne i niesłuszne użycie funduszu związku kościelnego na poparcie czysto świeckich celów.“

Wiadomości ze świata.

W sprawie ślubów cywilnych wystósowali biskupi katoliccy z Prus i Bawaryi pismo do ministra wyznan, określając stanowisko, jakie zajmuje Kościół wobec kwestyi małżeńskiej. Pismo biskupów stoi w związku z nowym kodeksem cywilnym i agitacyą, której celem jest nadanie ślubom cywilnym jak kościelnym charakteru związków dowolnych.

Z Rzymu donoszą „Kur. Pozn.“ z wiarogodnego źródła, że wiadomość dzienników o nominacyi naszego Najprzew. ks. Arcypasterza na Kardynała nie ma żadnej podstawy.

Berlin. Cesarz Wilhelm wyjechał w poniedziałek wraz z małżonką do Genui, gdzie stanie w środę, zkąd na pokładzie parowca „Hohenzollern“ uda się para cesarska w dalszą podróż dla zwiedzenia rozmaitych portów włoskich.

Berlin Przeciw 20 nauczycielom w Husum w Szlezwig-Holsztynie wdrożono postępowanie sądowe, ponieważ nie zastósowali się do życzenia inspektora szkólnego i odmówili udziału swego na czele pochodu urządzonego podczas obchodu sedańskiego. Nauczyciele owi uskarżyli się na to przed ministrem oświecenia, prosząc o darowanie im kary, który jednak nie przychylił się w zupełności do ich prożby, gdyż tylko sześciu uwolnił od kary, podczas kiedy dla reszty zatrzymała ona moc obowiązującą.

Proces z powodu przedwczesnego ogłoszenia przez socyalistyczny „Vorwärts“ mani-

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Bez przeszkody dotarliśmy już potem do Wilna, my Polacy torowaliśmy drogę wielkiej armii; od kmieci po drodze wypytywanych, wiedzieliśmy, że wojska rosyjskie znajdują się w mieście; cesarz był z tego zadowolony, gdyż jednostajny marsz znudził go, pragnął bitwy. Tymczasem zastaliśmy bramy miasta otwarte, weszliśmy bez przeszkody, ludność powitała nas, rzecz naturalna, przychylnie, nakarmiła i napoiła do syta. Umieściwszy się w jednym z domów prywatnych, Napoleon wysłał Murata w pogoń za wojskami rosyjskiemi, gdyż mieszkańcy Wilna powiedzieli nam, że dopiero przed kilku godzinami wyszły z miasta, sam zaś rozłożywszy mapę przed sobą, wodził po niej palcem, szukając dalszej drogi. Nam Polakom okazywali Litwini tyle serca, że w danej chwili nie myśleliśmy o przyszłości, lecz całą duszą teraźniejszości byliśmy oddani. Na ulicach miasta ludno i gwarno było, starce, kobiety i dzieci przebrani w stroje narodowe, cisnęli się do nas, całowaliśmy się i płakaliśmy z radości. Dzień ten chyba nigdy nie zatrze się w mej pamięci!

Nazajutrz ruszyliśmy w drogę. Zanim dano sygnał do marszu, Mieczysław szepnął mi w ucho, że idziemy do Moskwy, a chociaż jenerałowie francuzcy przedstawiali cesarzowi niebezpieczeństwo podobnej wyprawy, on nie chciał odstąpić od raz powziętej myśli. Z razu pochód nasz niczem się nie różnił od poprzednich, mijaliśmy ludne wsie, które dostarczały nam pożywienia, spotykaliśmy wysłane przeciw nam oddziały wojsk rosyjskich i znosiliśmy je, zbieraliśmy rannych naszych na wozy, grzebaliśmy umarłych i znowu poruszaliśmy się naprzód. Lecz gdy zapuściliśmy się w głąb państwa rosyjskiego, wówczas zimne noce poczęły nam dokuczać, nie zaopatrzyliśmy się bowiem dostatecznie w ciepłe ubrania, wódz nasz zapomniał, że ku północy dąży... Nam Polakom niewiele to szkodziło, bośmy do mrozu nawykli, ale Francuzi poczęli chorować; brakło nam też żywności, bo ludność, chociaż to były jeszcze dawne nasze ziemie, poczęła nieprzychylnie obchodzić się z nami. Mówią, iż w zaborze rosyjskim wielu spodziewa się więcej od Napoleona, niż od cara; Aleksander ludzi obietnicami, ztąd rozdwojenie w narodzie, to źle... Chłopi kryją zapasy zboża, mówiąc: „Przyszedł Francuz zdjąć nam więzy, ta i z batami“, widocznie podbudzeni są przez rząd; za to szlachta garnie się ku nam gorąco i nie ma dnia, by kilku, lub kilkunastu nie odbiegło ognisk rodzinnych i nie połączyło się z nami.

Dnia 17 stanęliśmy pod murami Smoleńska; cesarz w złym humorze, jak mu się to teraz często zdarza, kazał księciu Sułkowskiemu rozpocząć szturm natychmiast. Od dziesiątej rano do pierwszej południa grały nasze działa, poczem posłano piechotę i pułk Miecia. Matko, gdybyś go widziała! to bohater prawdziwy! Grad kul leciał ku nam, on ani się zawahał, wzniósł tylko szablę w górę, zwrócił się do nas i wskazał na twierdzę.

— Za mną bracia! — krzyknął i poleciał, a mnie się zdało, że nie on kul, lecz kule jego się boją, bo go omijały, chociaż siedział na koniu wyprostowany, śmiały, piękny, z szablą ku murom Smoleńska wyciągniętą! Widząc jego odwagę, ani razu nie zajrzał mi strach do serca, innym pewno toż samo. Zdobyliśmy twierdzę, ale też i wielkie straty w ludziach ponieśliśmy przy oblężeniu; my obaj, matko, zdrowi i cali, może to modlitwy twoje nas strzegą! Ze starszych stopniem Polaków Zajączek i Mielżyński są ranni, Grabowski Michał zabity, a pułkownicy: Zakrzewski, Krukowski i Miaskowski również nie żyją. Humor cesarza poprawił się. Gdy wstąpiliśmy jako zwycięzcy w mury twierdzy, przywołał do siebie wszystkich Polaków i rzekł:

— Dokazaliście cudów waleczności! ten tylko uwierzy w wasze czyny, kto patrzał na nie! Jeszcze kilka takich zwycięztw, a cała Polska wolną będzie, wszystkie jej dzieci otrząsną z swych nóg kajdany!

„Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy!“

Tym śpiewem odpowiedzieliśmy Napoleonowi.

O matko! jakżem ja szczęśliwy, że służę ojczyźnie!“

— Szczęśliwi oni w istocie i zazdroszczę im — odezwał się Bolesław, któremu pani Wysocka ten list czytała.

Ona podniosła na niego wzrok smutny.

— Czy sądzisz, że bez rozgłosu pracując, nie służysz ojczyźnie? — rzekła z wymówką — i tacy jak ty, cisi, pokorni, wytrwali synowie jej potrzebni; ona wszystkich jednakowo kocha i każdemu stósowną zgotuje nagrodę: im wieńce sławy, tobie starość dobrą w otoczeniu rodziny.

VII.

Moskwa! Moskwa! taki okrzyk, brzmiący radością i tryumfem wyrwał się z kilkuset tysięcy ust, gdy po dniach, pełnych trudu, wiel-

festu cesarskiego z dnia 18 stycznia rozpoczął się onegdaj przed sądem okręgowym berlińskim. Przeciwko trzem osobom, które odnośny dokument usunęły z drukarni Mittlera i syna i przesłały go „Vorwärtsowi“, wystąpił jako oskarżyciel, co się jeszcze nigdy nie zdarzyło, nadprokurator Drescher.

Na posiedzeniu wydziału krajowego alzacko-lotaryngskiego uskarżał się poseł Ditsch na macosze traktowanie ze strony rządu języka francuskiego. Sekretarz stanu Puttkamer odpowiedział, że zarzuty te są nieuzasadnione; zdaniem jego rzecz się ma odwrotnie, gdyż „duchowieństwo zmusza dzieci niemieckich rodziców do pobierania wykładu nauki religii w języku francuskim“. Na prośbę posła Ditscha, wystósowaną do sekretarza stanu, aby w szkołach elementarnych udzielano obok języka niemieckiego także francuskiego, odpowiedział p. Puttkamer, że „ani marzyć o tem nie można“. Zupełnie tak samo, jak u nas!

Z różnych stron.

Baczność. W obec szalonej agitacyi, jaką wrogowie polskości rozwijają, aby zniszczyć „Wiarusa Polskiego“, prosimy wszystkich naszych Czytelników, aby niezwłocznie nietylko sami zapisali sobie pismo nasze, lecz prócz tego dołożyli starań, aby nowych czytelników nam pozyskać. Starajcie się kochani Rodacy, aby liczba abonentów „Wiarusa Pol.“ w nowym kwartale znów się podniosła, bo będzie to najleszą odpowiedzią dla tych, którzy niecne rzucali i rzucają oszczerstwa na pismo nasze, na Polaków na obczyźnie, jak w ogóle na całą polskość.

Bochum. Do ostatniego numeru z bieżącego kwartału dołączymy dla wszystkich abonentów „Wiarusa Pol.“ piękny obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, formatu książki do nabożeństwa. Historyę owego cudami słynącego obrazu zamieścimy w „Nauce Katol.“.

Bochum. „Trier'sche Landeszeitung“ donosi, że niebawem do Trewiru i do **Bochum** wrócą OO. Redemptoryści. Oby się to tylko jak najprędzej sprawdziło.

W Oberhausen umarł w młodym jeszcze wieku śp. ks. Vossdellen, kapelan przy kościele Najsłodszego Serca Jezusowego. — Niech odpoczywa w pokoju!

Steele. Na cesze „Prinz Wilhelm“ zawalił się szyb, w którym pompy się mieściły. Jeden z robotników został zasypany.

Ciekawy przyczynek do pojmowania, jak w „państwie prawa“ („Rechtsstaat“) — jakiem to, Prusy dotąd głośno szczyciły, urzędnicy administracyjni dotąd postępują: W rogozińskim wiejskim okręgu urzędnik stanu cywilnego, zapisując nowożeńca, który podał nazwisko „Alexy Szulc“, przekręcił to nazwisko na „Alexander Schulz“. Interesowany A. S. z Wełny pod Parkowem zaniósł zażalenie do król. rejencyi, a otrzymał odpowiedź od landrata, że nie może być jego żażalenie uwzględnione, albowiem on się winien nazywać „Schulz“, a nie „Szulc“, a nadesłane metryki jego ani ojca z nazwiskiem Szulc nie wystarczają; powinien dodać metryki dziada, pradziada i dokument ślubny rodziców. O przemianie samowolnej ze strony urzędnika z Alexego na Alexandra w odpowiedzi landrata nie było wzmianki. I to ma być dokumentem rodowodowym według dzisiejszej racyi stanu!

Dnia 18 marca 1848 roku wybuchła rewolucya w Berlinie. Berlińczycy wypuścili natychmiast z więzienia wszystkich Polaków, których rząd pruski za powstanie 1848 roku uwięził. Ludność Berlina z zapałem witała uwolnionych Polaków, okazując im cześć najwyższą, jako szermierzom wolności. Licząc na braterstwo narodów, utworzyli Polacy komitet narodowy w Poznaniu, mający na celu zorganizowanie siły zbrojnej przeciw Moskwie, gdyż Niemcy domagali się wówczas wojny z Moskwą w celu odbudowania Polski. Rząd pruski, zachwiany rewolucyą, nie miał odwagi i siły stanowczo przeciw temu wystąpić, więc starał się sparaliżować działalność komitetu narodowego i odwrócić sympatyę narodu niemieckiego od sprawy Polski. Komitet narodowy składali: ślusarz Andrzejewski, poeta Ryszard Berwiński, ks. Janiszewski, Kazimierz Jarochowski, Maciej Mielżyński, Krauthofer, Jan Palacz, Jędrzej Moraczewski, ks. Frambołtz, ks. Prusinowski, Karól Libelt, Gustaw Potworowski, Michał Słomczewski, Walenty Stefański i Wolniewicz. Oprócz tego utworzył się wydział wojskowy, do którego weszli: Feliks Białoskórski, Józef Garczyński, Seweryn Mielżyński, Bronisław Dąbrowski, Aleksander Brudzewski i Aleksander Guttry.

Ożywienie w kraju było ogromne. Szlachta, mieszczanie i chłopi tłumnie spieszyli w szeregi organizujących się sił zbrojnych. Landraci pruscy odwodzili szlachtę od ruchu, strasząc ją widmem socyalizmu, wieśniaków podburzali przeciw szlachcie, wmawiając w nich, że szlachta chce przywrócić pańszczyznę, a ruch pośród mieszczan stłumić usiłowali z pomocą żydów. Daremne usiłowania, bo coraz większe gromadziły się zastępy w licznych obozach pod Trzemesznem, Srodą, Miłosławiem, Wrześnią, Nowemmiastem, Pleszewem i t. d. Polskie siły zbrojne liczyły już około 20,000 ludzi. Nie myślano wcale o wojnie z Prusami, tylko łudzono się nadzieją, że te zastępy wraz z armią pruską pójdą przeciw Moskwie. Jenerał pruski Willisen postanowił pozbyć się tych sił zbrojnych i w tym celu przekładał dowódzcom polskim, że należy jeszcze poczekać aż Prusy będą gotowe do boju, a tymczasem, aby nie wywołać napadu Rosyi, trzeba koniecznie aż do dalszego wezwania rozpuścić uzbrojone zastępy, pozostawiając tylko pod bronią cztery bataliony piechoty oraz 4 szwadrony jazdy, razem 2800 ludzi i siłę tę podzielić na cztery obozy, rozłożone we Wrześni, Książu, w Pleszewie i w Miłosławiu.

Dowódzcy polscy ufając Willisenowi, zgodzili się na to, zwłaszcza, że do tej ugody namawiał Ludwik Mierosławski, skłonniejszy zawsze do intryg niż do boju. Tym sposobem podpisano 11 kwietnia 1848 ugodę w Jarosławiu, na warunkach przez Willisena podanych. W imieniu Polaków podpisali ją: Libelt, Radoński i Stefański. Lud wiejski ogromnie przeciw niej się oburzał, kosynierzy rozchodzić się nie chcieli. Libelta, który ich do tego zachęcał, omało nie rozsiekali i zaledwie ks. Prusinowski uspokoił ludziska i do rozejścia nakłonił. Chłopi wołali: „Łatwo rozpuścić, ale trudno zebrać“. Gdy się udało Prusakom tę siłę powstańczą ubezwładnić, już nawet mówić nie pozwolili o wojnie z Moskwą, a niedługo potem zabrali się do rozpędzenia tej reszty powstańców na cztery obozy podzielonych.

...ka armia francuzka ujrzała wreszcie naprzeciw siebie rysujące się w dali mury starej carów stolicy. Moskwa, to był szczyt niedościgły marzeń według wielu; Moskwa, to był kres mąk dla wszystkich; zgłodniali, zziębnięci, strudzeni mieli w niej znaleźć ciepłą strawę, ogniska jasne, dach, pod którym mogliby spocząć, pościel miękką! Od iluż to dni sypiali oni na wilgotnych polach i żywili się chlebem czarnym! Od ilu dni nie widzieli wesołego płomienia, który rozgrzewa i rozwesela jednocześnie!

Moskwa! Moskwa! wołali z takiem samem uczuciem radości, jak zbłąkani majtkowie wołają: ziemia! ziemia! gdy po długiej podróży ujrzą ląd wreszcie.

Napoleon wyprzedził całą armię, kilku jenerałów za nim podążyło, jeszcze tylko jedno wzgórze dzieliło ich od stolicy, tak zwana „pokłonnaja gora“. Ze szczytu jej widać, jak na dłoni całe miasto, a poddany carów, wszedłszy na nią, pada na kolana i bije korny pokłon „matiuszce Moskwie“, zanim wejdzie w jej ulice.

Była właśnie druga godzina z południa, jasne promienie słońca padały na jaskrawe, złotemi gwiazdami ustrojone kopuły cerkwi, gdy cesarz Francuzów, otoczony starszyzną, wdarł się na owo wzgórze.

— Wreszcie! — wykrzyknął z twarzą rozjaśnioną, a potem zwróciwszy się do otaczających go, wyciągnął ramię w kierunku Moskwy. — Więc jesteśmy pod murami owego sławnego miasta! — dodał.

Wszyscy z szacunkiem skłonili przed nim głowy, a ci co najgorliwiej odradzali owego pochodu i najwięcej sarkali na tę wyprawę, teraz najbardziej pragnęli okazać mu swoje uznanie.

Napoleon zatrzymał spojrzenie, w którem duma i zadowolenie mięszały się razem, na murach miasta; te mury zawierały w sobie wszystkie jego nadzieje i pragnienia! Moskwa jego, to znaczyło: cała Rosya jego, cała Europa u stóp jego, wszystkie trudy i koszta wynagrodzone, zdobyty pokój i sława niepokonanego. W sercu jego zrodziła się pycha, to niebezpieczne uczucie, które często ze szczytu w przepaść strąca.

— A więc nie ma takiej potęgi, która mogłaby ostać się przedemną! — pomyślał.

Tymczasem nadciągnęła cała armia i rozsypała się na szerokiej przestrzeni otaczającej miasto, wodzowie usiłowali ją w porządku i czekali rozkazów głównego wodza. Napoleon nie dawał żadnych. Ponieważ z murów Moskwy działa nie rzucały na nich pocisków, sądził, że miasto się poddało i czekał parlamentarza. Jednakże nikt się nie zjawiał, głucha cisza otaczała stolicę carów, rzekłbyś: wymarli w niej wszyscy. Milczenie to poczęło go niepokoić.

— Czyżby nie umieli poddawać się? — rzekł do stojącego przy nim adjutanta.

— Prawdopodobnie nie domyślają się nawet, iż powinni wysłać parlamentarza — odparł tenże — to barbarzyńcy jeszcze.

— A więc obejdzie się bez niego i wejdziemy nie czekając dłużej.

To rzekłszy, Napoleon począł spuszczać się ze wzgórza, by wodzom wydać stosowne rozporządzenia, lecz w połowie zatrzymał się i skinął na jednego z adjutantów.

— Niech książę Poniatowski wejdzie pierwszy do miasta — rzekł.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nabożeństwo polskie

wraz z polskiem kazaniem dla przebywających na obczyźnie Polaków odbędzie się za staraniem stowarzyszenia św. Izydora w roku bieżącym w niżej wymienionych miejscowościach, gdzie nasi rodacy będą mieli zarazem sposobność wyspowiadać się po polsku:

W **Hettstedt** I od 18 do 23 marca.
W **Mansfeld** I od 23 do 26 marca.
W **Helbra** I od 26 marca do 4 kwietnia.
W **Eisleben** I od 4 do 7 kwietnia.
W **Oberröblingen a. S.** I od 7 do 13 kwietnia.
W **Delmenhorst** od 24 marca do 3 kwietnia.
W **Halle** I od 4 do 9 kwietnia.
W **Bitterfeld** I od 9 do 16 kwietnia.
W **Grünhof** od 17 do 24 kwietnia.
W **Aschersleben** od 25 kwietnia do 1 maja.
W **Altenburg** I od 24 kwietnia do 1 maja.

Nadesłano.

Z powodu święta Zwiastowania NMP. następny numer „Wiarusa Polskiego“ wyjdzie we wtorek (24 bm.)

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) pro 2. Quartal 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben, bescheinigt.

______________ 1896.

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

donosi swym członkom, iż w środę dnia 25-go marca po południu o godzinie 4-tej odbędzie się **kwartalne posiedzenie** na sali zwykłych posiedzeń. Cznłykowie winni się wszyscy stawić na posiedzenie, gdyż będą ważne sprawy załatwione. O godzinie 3-ciej po południu odbędzie się posiedzenie zarządu, na które to posiedzenie i rewizorowie kasy winni się stawić.

Zarząd.

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendorf

podaje do wiadomości swym członkom i prosi, aby się stawili dnia 25-go marca o godzinie 9-tej rano na salę posiedzeń, gdyż bierzemy udział w wprowadzeniu i odprowadzeniu Jubilata Wiel. ks. proboszcza Lüthen. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach tow. O liczny udział członków prosi

Zarząd.

Langendreer.

W przyszłą sobotę dnia 28-go marca br. po południu o 3-ciej godzinie przybędzie do Langendreer polski spowiednik. W niedzielę dnia 29-go bm. odbędzie się polskie nabożeństwo.

Szanownym członkom Towarzystwa św. Jana Ewangielisty w Hüllen, ustępując z urzędu prezesa, dziękuję serdecznie za okazywane mi zaufanie i życzę Tow, jak najlepszego rozwoju.

Jan Wysocki.

Za inseraty i reklamy redakcya nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.